Rok IV. Lwów, 13 Listopada 1880. **Nr. 23.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20: półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. 50: kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Lud.

(*Pogadanka pastoralna*)

Ciąg dalszy.

Trzeba nam już skończyć z przyczynami upadku ludu. Prezes zaliczył do nich i kaznodziejstwo nie zastosowane do pojęcia włościan. W taki sam sposób możnaby do nich i niedoskonałości szkoły zaliczyć, lecz podobnie jak z kaznodziejstwem nie można wszystkie do tej samej kategoryi pociągnąć. Są szkółki, w których dzieci prawdziwą korzyść odnoszą, w których nauczą się czytać i pisać (o wszystkich tego powiedzieć nie można); w niektórych uczą się z korzyścią rolnictwa, a opuściwszy już szkołę, z większą jeszcze korzyścią uczą się go w *szkole niedzielnej*. Zważywszy na opłakany stan gospodarstwa w kraju czysto-rolniczym, nie można się dosyć wydziwić, czemu od samego początku nie zaprowadzono nauki rolnictwa, czemu do dzisiejszego dnia ta nauka nie jest obowiązującą i pośród 14 (sic) przedmiotów, w szkółce elementarnej nauczanych, nie znajduje się rolnictwo? Obecnie nauczyciele uczą się tego przedmiotu, ale dawniejsi nie uczyli się go wcale, czyżby nie można więc tego zaniedbania naprawić? Bywają rozmaite zjazdy, i nauczycielskie konferencye, więc poleciwszy nauczycielom książkę do wyuczenia się, możnaby na zjazdach dopełniać tę naukę żywem słowem, zastosowanem do miejscowości, a Towarzystwa rolnicze pewnieby przyszły w pomoc. Punkt wyjścia szkolnictwa naszego był czysto teoretyczny i oderwany. Nie uwzględniono bynajmniej obecnego stanu włościan naszych, lecz powiedziano sobie: oświecone kraje nauczają w szkole tego i owego, więc i my także tego samego nauczać będziemy od razu. Zapomniano, że oświecone kraje mają szkółki od lat 100, więc kochają już szkołę, uważają ją za niezbędną, nie mają do niej żadnych uprzedzeń; rodzice, którzy sami czytają, domowym wpływem swoim pomagają działalności nauczyciela, a ci, którzy nie umieją czytać, raczej przeszkadzają. Inaczej wzięła się do rzeczy *komissya edukacyjna*, skoro znajdujemy rozporządzenie, podpisane przez Tad. Czackiego, polecające, by w każdej szkółce były narzędzia rolnicze, z któremi dzieci miały być obznajamiane. Inaczej zaczynało *Towarzystwo rolnicze*, którego członkowie t. j. 4.000 obywateli chcieli zakładać szkółki, lecz z całą usilnością wzięli się do zakładania *ochronek*, które są najlepszym wstępem do cywilizowania i przygotowaniem do szkółek. Towarzystwo rolnicze warszawskie weszło w układy ze zgromadzeniami żeńskiemi w celu wychowania ochroniarek; zakładano ochronki pod taniemi warunkami, a gdyby nie powstanie z r. 1863, dzisiaj znajdowałyby się tysiące ochronek w Królestwie i szkółki nie znajdowałyby żadnego oporu ze strony włościan, gdyż ochroniarki nie działały tylko na dzieci, lecz cywilizowały matki, a nawet gospodarze gromadzali się do nich na czytania niedzielne. Viribus unitis obywatelstwo, duchowieństwo i szkoła działali harmonijnie, a lud odgadł sercem, że tu chodzi o jego dobro, gdyż z sercem chrześciańskiem podano mu rękę. Nie tu jest miejsce oceniać wpływ czarodziejski prawie jednego człowieka z gorącą miłością kraju t. j. ś. p. Andrzeja Zamojskiego, prezesa Towarzystwa rolniczego, (gdyż on to był mistrzem, który wszystkie duchy nastroił do harmonijnego chóru), mamy bowiem mówić o Galicyi. U nas inaczej. Mamy samorząd i szkoły o 14tu przedmiotach a posłowie na sejmie przeciwko nim występują i na gwałt dopominają się reformy i nowej komissyi edukacyjnej. Mowy tegoroczne znane są wszystkim, więc ich cytować nie będę. Przytoczę raczej ustęp z listu szanownego obywatela, posła, człowieka nauki, b. prezesa Rady powiatowej, który w *Czasie* krakowskim wylał swoje żale: „Z wysileniem zaprowadziliśmy szkoły, z rzeczywistemi ofiarami pomnażamy takowe, wszakże oczekiwanego skutku doczekać się nie możemy. Nauka, udzielana dziatwie drobnej, ulatnia się z wiekiem, rzadko kiedy powtarzanie nakazane bywa wykonanem. I tak dziatwa z niechęcią przyjmuje suche nauki

i ze szkoły idzie do ciężkiej pracy, nie wynosząc zarodków moralności, pojęcia obowiązków obywatelskich, bez cieplika wiary, bez rozjaśnionego umysłu, bez poglądu na świat, społeczeństwo, gminę, obowiązki, na cnoty, zasady, na przyrodę i jej skarby. Kandydaci na nauczycieli w ostateczności garną się do tego zawodu bez powołania; władze szkolne na stronę moralności i charakteru często zasłonę rzucają i kontrola obyczajów, zasad i prowadzenia nie bywa wykonywaną. Często więc nauczyciel jest nałogowym pijakiem, niemoralnie żyjącym, zły przykład dającym, trudni się sprawami gminnemi, prowadzi procesa, frymarczy z pomocą zwierzchności dochodami gromadzkiemi, jest złym czynnikiem w gminie, oddziałującym szkodliwie na młodzież i otaczające go społeczeństwo. Bywają i kommuniści, ajenci panslawizmu z towarzyszącą mu schizmą, siewacze wiadomości wzbudzających oczekiwanie zmian, polepszeń i niestety chciwość obcej własności. Proces prowadzony w Krakowie jest illustracyą, nie wymagającą kommentarzów. Z naszych szkół nie wynosi dziatwa skarbów w sercu, w zamian nie bardzo zakorzenioną naukę, a gdy zdolności chłopięcia większe i ojciec ofiarami doprowadza go do czwartej gimnazyalnej klassy, już on nie powraca do ojcowizny, do ręcznej pracy i gospodarstwa, jeżeli nie znajdzie wyjątkowo posady, staje się wtedy zapoznanym malkontentem, ciężarem społeczeństwa i kształci się na szkodliwego nauczyciela lub niebezpiecznego pisarza gminnego. Główną podstawą upadku społeczeństwa wiejskiego jest brak wychowania i zaszczepienia uczucia, któreby zdołało stworzyć uczucia obywatelskie, zachęcić do pracy, prawdy, obowiązków, oszczędności i myśli o przyszłości. Badając lud nasz, zdawałoby się, że uczucie zaumarło, nie ma pojęcia o obowiązkach ojca, syna i członka gminy, o obowiązkach żony, i córki, nie zna przywiązania, wdzięczności, a nawet nie posiada litości dla bydła, koni i ziemi po ojcach odziedziczonej, przejęty tegoczesną zasadą: wyzyskać i używać, a co później będzie, tam jego myśl nie sięga. Wzdryga się nasze uczucie na samą myśl, że usamowolniony wieśniak z r. 1848 dziś po upływie 32 lat jest, przeciętnie biorąc, leniwszym, niemoralniejszym i uboższym, niż był pierwej, a co niemal gorszem jest, nie ufny w swe siły, nie opierający się na nich, lecz czekający ustawicznie zmian i obcej pomocy". (Czas z 26 maja 1880). *Quid faciendum*? Zanim damy odpowiedź, skoro dziś mowa o szkole, powiem tylko, że zwiedzałem seminarya nauczycielskie w Prusach, Belgii i Francyi, i przekonałem się, że to są internaty, w których młodzież mieszka wraz z przewodnikami swoimi duchownymi i świeckimi, i że nie chodzi tam tylko o obciążenie pamięci wiedzą, lecz o wychowanie. Zakłady te znajdują się często w małych miasteczkach lub wsiach. (c. d. n.)

Srodki, jakich użyje duszpasterz ku podniesieniu parafii moralnie zaniedbanej.

(Ciąg dalszy).

Gdzie parafia moralnie zaniedbana, tam też i kościół jest w zaniedbaniu. „Dowód osłabienia wiary, pisze ś. p. ks. A. Jełowicki, w naszej Ukrainie sterczy w kościołach waszych bardzo opuszczonych... Świątynie Pańskie przez ich zaniedbanie zmieniacie w brudne stajenki. A to dowodzi, w jak opłakanym stanie i w jakiem opustoszeniu są dusze wasze, serca i ciała, które być powinny świątyniami żywemi Ducha świętego, a są może tylko grobami pobielanemi" (Listy duchowne str. 26). Opustoszenie więc i zaniedbanie kościoła jest wymownym nader dowodem moralnego zaniedbania parafii. Ztądto ludzie, chcący w jednej chwili nabrać wyobrażenia o duszpasterzu, o jego owieczkach, poznać moralny stan parafii jakiej, udają się wprost do kościoła i tam dokładnie zwiedzają go. Ztądto często zauważyć można, jakto ciekawie osoby świeckie, zwiedzając kościół lub kaplicę jaką, przypatrują się i ołtarzom i obrusom i bieliźnie i zaglądają wszędzie po najmniejszych zakątkach nawet, celem zbadania czy schludność i czystość wszędzie jest utrzymywaną. Ztądto kościoły, w których brudno, pełno pajęczyny i gniazd ptasich, w których ściany, ołtarze, obrazy zaproszone i zakurzone, obrazy w ołtarzach podarte lub uszkodzone, ławki podparte, ornaty podarte i połatane, obrusy, alby, korporały, purifikaterze, humerały, ręczniki brudne i obrzydliwość wzbudzające, kielichy wytarte, paski powiązane z rozmaitych kawałków, organy skrzypiące lub piszczące, lub gdy w nich nie pali się ustawicznie lampka przed Najśw. Sakramentem, nie obudzają religijnych uczuć w wiernych, ale owszem odstręczają parafian a ludziom zwiedzającym je dostarczają obfitego nader materyału do szyderstw, szykan i krytyki. Duszpasterz zatem, celem obudzenia w parafianach zamiłowania do kościoła, celem przekonania świata, iż w rzeczy samej ukochał *decorem domus Dei*, naśladuje kapłana Nepocyana, któremu Hieronim św. nader chlubne wystawia świadectwo: *Erat sollicitus, si niteret altare; si parietes absque fuligine; si pavimenta tersa; si janitor creber in porta, vela semper in ostiis; si sacrarium mundum, si vasa luculenta; et in omnes caeremonias pia sollicitudo. Basilicas Ecclesiae diversis floribus et arborum comis, vitiumque pampinis adumbravit, ut quidquid placebat in Ecclesia, tam dispositione quam visu, presbyteri laborem et studium testaretur.* (Ad Heliod ep. 3). Ztądto powszechnie zgadzają się w tem, iż kościół i apparaty jego czysto, schludnie i porządnie utrzymywane, piękne i gustowne obrazy w kościele, miły organ przynoszą nader wielki zaszczyt i pasterzowi i parafianom, dają bowiem najwymowniejsze świadectwo o świątobliwości, bezinteresowności głębokiej a żywej wierze i gorliwości duszpasterza o powierzoną sobie parafią.

Dbający o moralne podniesienie swej parafii duszpasterz stara się o to, aby wszelkiego stanu i wykształcenia parafianie, pokochawszy swój kościół, licznie uczęszczali na nabożeństwa w niedziele, święta a wedle możności i w dni powszednie z jednej, z drugiej zaś strony nie pozwala, aby pod pozorem nabożeństwa zaniedbywali parafianie obowiązki swego stanu, niezbędne i potrzebne roboty w domu, polu, aby w skutek przesiadywania w kościele w domu ani ładu, ani porządku nie było; *neque concedat foeminis juvenibus, ut vagent, ecclesias visitando, utque in ecclesia morentur plus quam est necessarium cum perturbatione parentum, sed eas moneat, ut attendant eis parere, labores domesticos amplectendo.* (Praxis conf. n. 101 Liguori). Ztądto wszelkie nabożeństwa zaczyna punktualnie o wyznaczonej a parafianom wiadomej godzinie. Kazania, katechizmowe nauki i katechizacye miewa krótko a dobrze opracowane, uważa bowiem, by-

zanadto nie przedłużać nabożeństw. Codziennie juxta posse przesiaduje o stałych godzinach w konfessyonale, podczas nabożeństw ściśle zachowuje rubryki i nieuwłaczające im zwyczaje. *In caeremoniis*, ait Bona, *excitatur animus ad rerum sacrarum venerationem*, *mens ad superna elevatur*, *nutritur pietas*, *fovetur charitas*, *crescit fides*, *devotio roboratur*, *instruuntur simpliciores*. (Psalmod. c. XIX n. 1).

Nadto gorliwy duszpasterz pielęgnuje troskliwie śpiew kościelny, ten bowiem oziębłość rozpędza, dodaje chęci do nabożeństw, serce porusza i ku pobożności podnosi, pokusy rozpędza szatańskie, grzeszników nawraca i lud chrześciański umoralnia. *Cantus in ecclesia*, pisze Bernard św., *mentes hominum laetificat*, *fastidiosos oblectat*, *pigros sollicitat*, *peccatores ad lamenta invitat*, *nam quantumvis dura sint corda saecularium hominum*, *statim ac dulcedinem Psalmorum audierint*, *ad amorem pietatis convertuntur* (ad sororem de modo bene vivendi c. LII, n. 122). *Piae ac sanctae cantationes*, czytamy gdzieindziej, *non modo haereticas*, *sed et impudicas exterminant*, *fit enim*, *ut populus*, *qui facile delectatione privari non potest*, *dum occupatur piis cantibus*, *contemnat et obliviscatur impios et vanos*. *Notat id accidisse in Indis* p. Turcellimus in vita S. Francisci Xaverii, *quippe*, inquit, *hic mos ita percrebuit*, *passim in scholis*, *in viis*, *in compitis*, *in tectis*, *in agris*, *in navibus pro ineptis et sordidis cantilenis*, *ut christianae disciplinae rudimenta jucundissime audiantur et canantur* (*Vide Beyerling*, *Magnum teatrum vitae humanae V Cantus*) *Quocumque te vertens*, czytamy w Skawinim, *arator stivam tenens*, *alleluja decantat*, *sudans messor Psalmis se avocat*, *et curva attondens vites falce vinitor aliquod Davidicum canit*: *haec sunt in hac provincia carmina*; *hae*, *ut vulgo dicitur*, *amatoriae cantiones* (Theologia moralis t. I, p. 505). Celem osiągnięcia w parafii ze śpiewu tych błogich owoców postara się duszpasterz o organistę uzdolnionego, któryby i dobrze na organach grać umiał i kościelnym śpiewem kierować i młodych i starszych i dzieci szkolne umiał wyuczyć śpiewu harmonijnego. Do tego bardzo pomocnym i pożytecznym będzie śpiewnik ks. J. Siedleckiego, katechety u św. Barbary w Krakowie, zawiera bowiem starożytnością w narodzie naszym uświęcone pieśni kościelne, wraz z melodyą do głosów dziecinnych zastosowaną, wziętą przeważnie ze śpiewnika Mioduszewskiego, jużto od autorów pieśni, jużto ze źródeł najpewniejszych. Autor śpiewniczka widocznie zamierzył dążyć do tego, aby we wszystkich dzielnicach kraju naszego śpiewał lud polski pieśni kościelne według jednej i tej samej pobożnością i namaszczeniem tchnącej melodyi. Gdyby ta szczęśliwa myśl ks. Siedleckiego była popartą przez duchowieństwo nasze, natenczas śpiew pieśni kościelnych ludu naszego, bardzo licznie gromadzącego się z różnych parafij a niekiedy nawet z różnych stron kraju naszego jużto na odpust, jużto na missye, byłby zachwycająco pięknym i niejeden stary grzesznik, w nałogach od dawna zostający, powtórzyłby słowa Augustyna św.: *Ileżto łez wylałem*, pisze biskup z Hippony, *słuchając w kościele twoim śpiewu hymnu i psalmów. Do żywego bywałem rozczulony, kiedy chwałą twoją brzmiały usta wiernych. I w miarę, jak twoje słowa boskie obijały się o me uszy, prawda, którą wyrażały, wciskała się do mego serca; a tym sposobem obudzone gorące uczucie pobożności wyciskało mi z oczu łzy obfite, łzy słodkie, najmilszą w życiu uciechę*. (Confess. lib. IX, c. 6). Dzisiaj niestety u nas w miejscach, w których konkurs ludu wielki z różnych okolic, gdy organista zaintonuje pieśń, a lud obcy śpiewa, taka powstaje dysharmonia, że i spowiadać trudno i nie mającemu nawet słuchu muzykalnego kapłanowi trudno odprawiać mszę św.

Korrespondencya zamieszczona „z dek. leżajskiego" w n. 16 „Wiad. Kość." b. r., w której wyczytałem, iż w kościele kosińskim śpiewał lud w dzień dekanalnej kongregacyi wraz z kapłanami po łacinie responsoria, jako też i korrespondencya „Przeglądu Katolickiego z Siemkowic donosząca, iż tam dnia 31 maja b. r., gdy najprzew. ks. biskup Popiel wchodził w progi nowego kościoła, celem konsekrowania go, chór dzieci wiejskich wykonał na głosy antyfonę: *Ecce sacerdos magnus* [1]), ułożoną na tę uroczystość i nauczoną przez miejscowego ks. proboszcza, a głosy niewiniątek, połączone z organem, śpiewające Hosanna, przychodzącemu w imię Pańskie, wywierały na obecnych silne wrażenie, do piersi wstąpiło uczucie szczęścia (z nru 31 b. r.) — nasuwają mi następujące uwagi w sprawie śpiewnika: 1) byłoby rzeczą bardzo korzystną, gdyby koniec pożytecznego tego śpiewnika ks. J. Siedleckiego tam, gdzie jest w IIgiem wydaniu z 1879 r. ministrantura, rozpoczynał część drugą. W tej zaś drugiej części należałoby wydrukować ministranturę z zachętą i objaśnieniem dokładnem o sposobie służenia do mszy św. spiewanej, do mszy *coram Sanctissimo*, żałobnej, z asystą, służenia wtedy, kiedy kapłan rozdaje ludowi Kommunię św., w domu apud infirmos; 2) wydrukować wraz z nutami na pięciu liniach... łacińskie nieszpory i hymny [2]) najpotrzebniejsze; dalej officium defunctorum i treny Jeremiasza [3]); i 3) celem ułatwienia dzieciom akcentowanie wyrazów łacińskich, wydrukować każdą zgłoskę, na którą akcent przypada, drukiem większym, to jest tak zwanym półtłustym. Śpiewnik taki przyczyniłby się do uświetnienia i podniesienia okazałości nabożeństw, mógłby powoli zaprowadzonym być w naszych dyecezyach, jakto ma miejsce w Niemczech (gdzie każda niemal dyecezya ma swój Gesangbuch i Gebetbuch), a przez to niejedna parafia podniosłaby się moralnie. (C. d. n.)

KORRESPONDENCYE.

Z Gracu [4]) (dokończenie). *Pensyonat księży Marystów* (Les Fils de Marie). Zgromadzenie to, z Francyi sprowadzone, ma tu obecnie nowicyat dla prowincyi niemieckiej. Przyjmują chłopców za opłatą 320 złr. rocznie i prowadzą nauki u siebie aż do IV klassy inclusive. Sami wychowują zakonników professorów dla swoich szkół, lecz ich nie wyświęcają. Obok pensyonatu znajduje się dom sierót, który miasto Marystom powierzyło.

Szkołę nauczycieli zwiedziłem głównie dla tego, że posiada ogród, w którym się kandydaci stanu nauczycielskiego uczą praktycznie botaniki, szczepienia drzewek, pszczelnictwa i t. d. Dwie godziny przeznaczone są na teoretyczne gospodarstwo *Landwirthschaft*, a oprócz ćwiczeń wspólnych w ogrodzie, w godzinach wolnych udają się tam uczniowie dla lepszego studyowania praktycznego. Ogródek nie wielki, lecz przeróżne odbywają się w nim próby i doświadczenia.

Gimnazyum akademickie. Miałem sposobność dowiedzieć się o stanie pobożności i religijnego nauczania w tem gimnazyum i sądzę, że chociaż niektóre szczegóły są wszędzie te same, rzecz cała nie będzie bez interesu. Exhorta trwa cd 20—25 minut i w żadną niedzielę i święto nie bywa opuszczaną, (jak to ma miejsce w niektórych szkołach, gdzie exhorty stawiają na równi ze służbą biurową i wyszukują przyczyn, aby się od tej służby zwolnić). Na początku roku szkolnego przed spowiedzią, która się odbywa koło 15 października,

[1]) Ecce sacerdos magnus von Mettenleiter, Bernh. für Sopran, Alt, Tenor, Bass und Orgel. 1 M. Ant. Böhm in Augsburg.

[2]) Wielkie w tym względzie oddałoby usługi dziełko: α) *Manuale Cantorum* von Jos. Mohr 1 marka Friedrich Pustet in Regensburg i β [3]) *Stehle J. G. Ed. op. 42. Drei Lamentationen für 4 Männerstimmen nach Melodien des Cantarium Sancti Galli Partitur M. 2.* n. Singst M 1. 50, jeżeli nie ma śpiewaków, mogą być solo odśpiewane przy pomocy organów, jeżeli tylko jest przy kościele dobry organista. (Przyp. aut.)

[4]) Porówn. nr. 21 „Boni Pastoris" z b. r.

*

exhorty i część lekcyj zajęte są przygotowaniem do Sakramentów śś. i powtarzaniem rozdziałów, do nich się odnoszących. Rekollekcye zaczynają się w sobotę przed III niedzielą postu, po lekcyach rannych, o godzinie 11tej. Po południu tegoż dnia ma miejsce konferencya druga i spowiedź. W niedziele Kommunia i dwie konferencye. Nazajutrz w poniedziałek lekcye jak zwyczajnie. Dziwnem mi się wydało to urządzenie rekollekcyj, tem więcej, gdy mi powiedziano, że na ów poniedziałek po Kommunii następujący professorowie zadają więcej, niż zwyczajnie. Udałem się do katechety, którego poznałem w katolickiem kassynie, o którem pierwej mówiłem, i dowiedziałem się od niego, że dawniej, kiedy rekollekcye były przed samemi świętami, było o wiele gorzej i skupienia jeszcze mniej, że on sam prosił swoich kolegów professorów, by więcej zadawali i zdaje mu się, że religijność zyskuje na tem urządzeniu rekollekcyj. Wiem, że się to wielu podobać nie będzie, jako i mnie z początku, lecz zastanowiwszy się lepiej, że pobożność chrześciańska nie ma być podobną do kontemplacyi indyjskiej, ale czynić ludzi pod wszelkim względem lepszymi, a zatem i pracowitszymi, zgodziłem się na rozumowanie katechety. Nie mniej przekonany jestem, że taki system tylko przy wielkiej gorliwości zbawienne może przynieść owoce. Dla pierwszych chrześcian Kommunia św. nie była także okazyą do *dolce far niente*, a nasi bohaterowie polscy największe bitwy staczali po przyjęciu Kommunii św. Kto wie, czy my bezwiednie nie mamy kwietystycznych idei, które zamiast do czynu, do pracy, dążą do jakiegoś stanu biernego, w którym najczęściej nie Pan Bóg, lecz lenistwo nas za głowę bierze. Lecz wróćmy się jeszcze do gimnazyum. Na 1ej lekcyi, następującej po niedzieli, katecheta pyta się o exhortę, nie wymaga sprawozdania na piśmie, by to żywe słowo Boże nie zamieniło się na lekcyą, lecz przekonywa się, czy uczniowie uważali, czy korzyść z kazania odnieśli. Rekollekcye udzielał tu raz słynny O. Roh, Jezuita, innym razem O. Dominikanin i widać, że katecheta dla dobra dzieci chętnieby w tym czasie widział zawsze obcego kaznodzieję i opowiadał mi, jak jeden z tych Ojców głębokie sprawił wrażenie, jak go młodzież polubiła i t. d. Dyrektor gimnazyum, szczery katolik, odbywa spowiedź wielkanocną, jak również i kilku innych professorów, co nie jest rzeczą tak niezwykłą, skoro w sąsiednim Marburgu dyrektor gimnazyum i kilku professorów przystępują wraz z uczniami do Kommunii wielkanocnej. Na początku roku dyrektor ma przemowę do uczniów, gromadząc ich po 2 klassy na raz i między innemi przestrogami w dobitnych rysach przedstawia im niebezpieczeństwa nieskromności. Gorliwość katechety cieszy się z tego poparcia jego usiłowań. Czy u nas coś podobnego ma miejsce, nie wiem, ale to tylko wiem, że spotkałem raz u nas znakomitego lekarza, który tak się do mnie odezwał: „widziałem przed chwilą młodzież, wychodzącą z gimnazyum i zabolałem, widząc na ich twarzach tak wyraźne ślady nieskromności i zepsucia obyczajów!“ Inspekcya professorów odbywa się tutaj z całą skrupulatną sumiennością t. j. na kwandrans przed rozpoczęciem lekcyj przechadzają się po korytarzach przy otwartych drzwiach od klass; to samo ma miejsce w czasie pauzy.

Klasztor Dominikanów cieszy się tutaj zupełną reformą, t. j. powrotem do reguły, podobnie jak i Karmelitów. U tych ostatnich znajduje się Polak, który porzucił klasztor krakowski trzewiczkowych, aby tu po raz drugi wstąpić do nowicyatu bosych. U Dominikanów jest kilku uczonych, jak O. Weiss, autor nowej apologetyki, która szczególniej ma na uwadze moralność chrześciańską O. Denifle.

Opuszczając już Grac i Styryą, muszę coś dodać i o prowincyi. Wiejskie kościoły mają swoje specyalne nabożeństwa jak np. w soboty wieczór wystawienie n. Sakramentu i śpiewanie litanii, poczem bywają spowiedzi, co jest dla księży lepiej, niż żeby mieli w niedzielę samą spowiadać. W niedziele, zacząwszy od Bożego Ciała aż do św. Bartłomieja, przed summą bywa processya cum *SSmo* po za kościół i śpiewają się 4 ewangielie jak w Boże Ciało. Po ślubie małżeńskim stawiają na ołtarzu wino w karafkach i szklanki. Ksiądz je błogosławi, nalewa i pije do pana młodego, podając mu szklankę, a z drugiej szklanki do panny młodej. Nowożeńcy piją do siebie a za nimi goście weselni, a wszystko to przy ołtarzu, co zapewnie dzieje się na pamiątkę Kany Galilejskiej.

Styrya jest stosunkowo do swojej przyrody bardzo bogatą i olbrzymim krokiem idzie naprzód, a wszystko to winna jednemu człowiekowi, który rozmiłował się w nauce praktycznej, prowadzącej do bogactwa narodowego i w tym celu zakładał muzea i szkoły specyalne, przed laty 40 jeszcze, co w innych prowincyach dziś dopiero ma miejsce, a tym człowiekiem był arcyksiążę Jan. Współczesny mu biskup Zengerle podobny wpływ wywierał pod względem bogactwa duchownego i pasterzując tu przez lat 24, postawił podwaliny dzisiejszego lepszego stanu duchowieństwa. Wszędzie jest Kościół wojującym, ale nie wszędzie pułki jego są jednakowo wymustrowane i do walki usposobione. Dzisiejszy Biskup zabrania wprawdzie mięszania się do polityki, chociaż na tem traci partya konserwatywna, lecz za to pewnie lepiej będą bojować na innem polu, który się nazywa gorliwość pasterska. Na zakończenie więc o tej ostatniej powiem jeszcze słowo. Na nieszporach bywa wykładany katechizm i dużo ludzi przychodzi, a oprócz tego tam, gdzie jest dwóch księży, zapowiedziany jest drugi katechizm (Christenlehre) w jednej z wiosek odleglejszych od kościoła, o czem rano są ludzie zawiadomieni. W tych nauczkach katechizmowych w sposób więcej familiarny odbywa się bojowanie z wadami i grzechami lokalnemi i jak mi tu księża mówili, na wsiach te więcej przynoszą korzyści duchownej. *Ks. J. N. S.*

* * *

Z dekanatu bełzkiego (w archidyecezyi lwowskiej) 5 list. b. r. Dnia 1 listop. b. r. odprowadziliśmy po odprawionem nabożeństwie na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. ks. Juliana Gruszkiewicza, wychodźcy i byłego prob. gr. kat. w dyecezyi chełmskiej, starca 76 letniego, zmarłego w Szmitkowie w domu zięcia swego, ks. Romualda Musiewicza, prob. gr. katol., u którego zwykle przemieszkiwał. Jest to z rzędu 12 kapłan z liczby owych 62 księży Unitów, którzy, nie chcąc przyjąć schizmy, zaprowadzanej w dyecezyi chełmskiej, wyemigrowali do Galicyi.

O ś. p. ks. Julianie Gruszkiewiczu śmiało powiedzieć można, że był to kapłan „secundum cor Dei“. Przez lat 40 pasterzował w Zamchu, w Królestwie Polskiem, nad tą częścią owczarni Chrystusowej, ktora pieczy jego przez Kościół św. powierzoną została, i widać, że gorliwie pracować musiał, skoro taką miłość i przywiązanie zjednać sobie umiał u swych parafian, że ci, przekradając się przez granicę, często przychodzili do niego, *ażeby*, jak mówili, *ojca swego duchownego przynajmniej zobaczyć i z ust jego usłyszeć słowa pociechy!*

To też nic dziwnego, że zaledwie przybył w nasze strony, pokochaliśmy go wszyscy; zjednał on sobie bowiem szacunek, poważanie i miłość nietylko u obywateli, u ludu i u kleru łacińskiego, ale i u dobrze myślących współbraci ob. gr. kat.; piszący zaś, który od r. 1875 sąsiadował z nieboszczykiem i w częstej z nim zostawał styczności, nietylko podziwiał, ale i wielce budował się jego łagodnością charakteru, miłością ludzi, pobożnością, cierpliwością, z jaką różne niewygody, z tułactwa wynikające, z poddaniem się woli bożej ponosił, a wreszcie i ochotą do pracy w winnicy Chrystusowej, z jaką mimo wątłego zdrowia i podeszłego wieku na każde wezwanie spieszył.

Przy takich przymiotach ś. p. ks. G. nic dziwnego, że wieść o jego chorobie mocno nas zasmuciła; a wkrótce potem smutek nasz wzmógł się jeszcze bardziej, gdy zgon jego

prędzej, niż się spodziewać można było, nastąpił. Dla oddania mu ostatniej posługi, jak nie mniej i dla pocieszenia pozostałej po nim rodziny, składającej się z nieutulonej w żalu żony, 8 dzieci i 12 wnuków, pospieszyli do Szmitkowa wszyscy okoliczni obywatele i duchowieństwo (w liczbie 19 osób) wraz z bardzo licznie zgromadzonym ludem. W mowach pogrzebowych, mianych przez księży ob. gr.: S. z Zuzela, K. z Spasowa i ks. G., wik. łać. z Sokala, przedstawiono w trafnych słowach cichą, usilną i gorliwą pracę nieboszczyka w winnicy Chrystusowej nam kapłanom jako wzór do naśladowania, ludowi zaś głównie przedstawiono jego szczere przywiązanie do wiary katolickiej i tę głęboką synowską cześć, jaką zmarły ku Stolicy apostolskiej zawsze był przejęty, zakończając mowę życzeniem, aby nam wszystkim P. Bóg dozwolił tak żyć, takiego wieku doczekać a wreszcie tak lekko, spokojnie i z należnem przygotowaniem umierać, jak umarł ś. p. ks. Julian Gruszkiewicz. R. i. p. *Ks. K.*

W sprawie nauki religii
w gimnazyach niższych.

Mamy przed sobą prośbę, wystósowaną przez czcig. ks. W. C.. katechetę gimnazyalnego w Przemyślu do najprzew. Konsystorza ob. łać. tamże. Prosba ta dotyka sprawy, która od dawna już zajmuje umysły naszego kleru, zwłaszcza professorów religii po gimnazyach. Podając ją na tem miejscu tuszymy sobie, że przysłużymy się dobrej sprawie i trafimy w myśl szan. Czytelników naszych. Dla jej zaś ostatecznego wyświecenia, chętnie otwieramy szpalty pism naszych na wszelkie uwagi, jakieby nam w tej mierze nadesłano. Od siebie tyle tylko powiemy, że prożba ta nietylko że jest bardzo na czasie, za co szan. autorowi należy się wdzięczność, ale zarazem na tak słusznych opiera się argumentach, iż trudno jej nie przyklasnąć. Oto treść prożby w dosłownem brzmieniu:

Najprzewielebniejszy Konsystorzu!

Podpisany katecheta gimnazyalny ośmiela się następujące uczynić przedstawienie:

Uważam obecny rozkład materyału religijnego w klasach niższych gimnazyalnych za nieodpowiedny a tem samem zadanie katechety tamże wielce utrudniający. Według istniejących bowiem przepisów przeznaczony jest katechizm do pierwszej klasy gimnazyalnej, zaś biblijna historya starego zakonu do drugiej klasy, a nowego zakonu do trzeciej klasy. Rozkład to niewłaściwy, i według mego zdania powinien być zmieniony w ten sposób, żeby na pierwszą i drugą klasę przeznaczoną została historya biblijna, a dopiero na trzecią klasę katechizm.

Zmianę tę nakazują następujące względy:

1. Prosta zasada dydaktyczna, która nakazuje od łatwiejszych rzeczy do trudniejszych postępować, a nie odwrotnie. Wykazywać zaś i dowodzić, że biblijna historya nie równie łatwiejszą jest, niż katechizm, zdaje mi się, zbytecznemby było.

2. Katechizmu należy się uczyć na podstawie historyi biblijnej a nie odwrotnie. Do zrozumienia katechizmu, ugruntowania i łatwiejszego spamiętania prawd w nim zawartych, konieczną jest znajomość historyi biblijnej, a więc tejże przed katechizmem uczyć wypada. Przydzielenie katechizmu na pierwszą klasę opiera się zapewne na tem, że uczniowie w szkołach ludowych historyi biblijnej już się uczyli. Lecz również uczyli się oni katechizmu w szkołach ludowych; a jednej i drugiego w ramach odpowiednych rozwojowi umysłowemu i potrzebom dzieci szkół ludowych. Gdy w gimnazyum obu tych przedmiotów, tylko gruntowniej i obszerniej, uczyć się mają, wypada znowu w naturalnym postępować porządku, jak w szkołach ludowych postępowano, t- j. zaczynać od historyi biblijnej, a potem przejść do katechizmu.

3. Znajomości tego wszystkiego prawie, co w katechizmie do pierwszej klasy dziś przeznaczonym się zawiera, rzeczywiście od ucznia, kończącego niższe gimnazyum, słusznie domagać się można i domagać się potrzeba, jużto aby zakres wiedzy religijnej odpowiadał wyższemu rozwojowi jego umysłu i potrzebom jego serca, jużto aby mógł z pożytkiem słuchać wykładu liturgiki w klassie czwartej, a potem dogmatyki w klassach wyższych. Lecz nie podobna z pożytkiem przerobić ten trudny i tak obfity materyał już w klassie pierwszej gimnazyalnej, jak to plan szkolny dzisiejszy przepisuje. Uczniowie bowiem tej klassy za mało jeszcze do tego rozwinięci, i ze szkół ludowych tak mały zasób wiedzy katechizmowej przynoszą, w skutek znacznego zmniejszenia tamże liczby godzin szkolnych, na naukę religii przeznaczonych, że na tej ich wiedzy mało budować można, i wielką część materyału zawartego w katechizmie, dziś do pierwszej klassy przeznaczonym, traktować potrzeba jako rzecz nową, dzieciom dotąd zupełnie nie znaną, bo jako taka im się przedstawia. Ztąd też katecheta dzisiaj, jeśli chce trzymać się podręcznika i obszernie wykładać katechizm, zmuszony jest rozłożyć materyał ten przynajmniej na półtora roku, jak to dotąd czyniłem; co jednak niezgodne jest z dzisiejszym planem naukowym i dla przytoczonych tu przyczyn wiele trudności sprawia; albo jeśli chce zastósować się do tegoż planu i skończyć naukę katechizmu w pierwszej klassie, a nie umęczyć dzieci i zamiast ochoty i zamiłowania. nie obudzić w nich wstrętu do nauki religii, zmuszony jest połowę wypuszczać z podręcznika i powierzchowną tylko zadawalniać się wiedzą uczniów, zaledwie taką, jaką posiadali dawniej uczniowie, przychodzący dopiero do gimnazyum. Inaczej rzeczby się miała, gdyby katechizm dopiero na trzecią klassę gimnazyalną przeznaczonym został. Wtedy bowiem i uczniowie lepiej rozwinięci i historyą biblijną już znający, z łatwością i z większym pożytkiem mogliby się uczyć katechizmu obszernie i w przeciągu roku materyał przepisany mógłby w zupełności być z nimi przerobiony.

4. Zauważyć także muszę, iż od czasu, jak liczba godzin, na naukę religii przeznaczonych, w czwartej klassie szkoły ludowej z 5 na 2 tygodniowo zmniejszoną została, musiano tamże naukę historyi biblijnej do minimum zredukować, aby w tych dwóch godzinach jako tako w przeciągu roku katechizm, do tej klassy przeznaczony, przejść cały z dziećmi. Gdy do tego jeszcze w niektórych parafiach znacznie powiększoną została liczba szkół ludowych, a te osobnych katechetów nie otrzymały, lecz kler parafialny, którego liczba ta sama co dawniej pozostała, w tych szkołach uczy religii, więc tenże dla zajęć parafialnych, dziś także liczniejszych niż dawniej, często godziny szkolne opuszczać zmuszany bywa. Ztąd trafia się, iż uczniowie, przychodzący do gimnazyum, o wielu faktach ważniejszych z historyi biblijnej, potrzebnych do wyjaśnienia i zrozumienia katechizmu, nawet nie słyszeli jeszcze! A więc koniecznie w pierwszej klassie gimnazyalnej od historyi biblijnej naukę religii zaczynać wypada.

5. Z przeniesienia katechizmu do trzeciej klassy gimnazyalnej wynikałaby jeszcze ta korzyść na rok następny, iż nie potrzebaby było w 4tej klassie gimnazyalnej tak wiele czasu trawić, jak dziś się trawi na powtarzanie katechizmu przy każdej partyi liturgiki. Co więcej: uczniowie wtedy i gruntowniej pouczeni o prawdach katechizmowych, i żywiej mając takowe w pamięci, gdy świeżo dopiero w trzeciej klassie o nich się uczyli, z większą łatwością rozumieliby i zapamiętaliby sobie obrzędy liturgiczne, które uzmysłowieniem są prawd katechizmowych.

6. Wreszcie zwracam uwagę na sam katechizm Schustera, tłómaczenia ks. Zielińskiego. Podręcznik ten, przeznaczony dziś do 1szej klassy gimnazyalnej, jest według mego zdania najgorszym z podręczników, używanych w gimnazyach

naszych przy nauce religii. Nieprzystępny w ogóle dla uczniów klas niższych, tem samem najnieodpowiedniejszym jest dla najmłodszych uczniów, a więc dla klassy pierwszej. Daleko znośniejszym byłby dla uczniów więcej rozwiniętych, a więc dla klassy trzeciej. Spodziewać się wprawdzie należy, iż podręcznik ten kiedyś lepszym zastąpionym zostanie, lecz, nim to nastąpi, sądzę, iż wzgląd na tę ostatnią uwagę moję popiera także uzasadnioną już powyż mą prośbę.

Na podstawie tedy przytoczonych tu powodów, ośmielam się upraszać: Najprzew. Konsystorz raczy w interesie nauki religii po gimnazyach poczynić odpowiedne kroki, aby nauka historyi biblijnej na pierwszą i drugą klasę, zaś nauka katechizmu aż na trzecią klassę gimnazyalną przeniesioną być mogła.

W Przemyślu dnia 25 października 1880.

Ks. W. C.,
katecheta gimnazyalny.

Kronika.

Rzym. Kapelusz kardynalski na konsystorzu w grudniu b. r. mają otrzymać, oprócz msgra Hassuna, arcyciskup z Dublina msgr Mac-Cabe i msgr Ricci Pacacciani, dotychczasowy maggiordomo J. Św. — Msgr Capecelatro mianowany arcybiskupem Kapuy. — W dniu 30 z. m. przyjmował Ojciec św. deputacyą belgijską z ks. kardynałem arcybiskupem mechlińskim, msgrem Deschamps, na czele. W wspaniałej odpowiedzi na odczytany adres powiedział papież, że przybycie deputacyi do Watykanu jest nowym dowodem głębokiej wiary i synowskiej miłości Belgijczyków dla Stolicy Apostolskiej; zarazem zaznaczył, jak głęboko współczuje doświadczenia terazniejsze katolików belgijskich i zachęcił ich do męztwa wśród doświadczeń chwili obecnej. Wreszcie wyraził słuchaczom swoje przekonanie, że, dzięki ich wierze i odwadze, wyjdzie Belgia z tych prób odmłodzona i umocniona, a w końcu, zapewniwszy ich o swojej dla nich gorącej miłości, udzielił im apostolskie błogosławieństwo. Po tej audyencyi, gdy pewna liczba znakomitszych Belgijczyków otrzymała pozwolenie komunikowania na mszy św. Ojca św., a papież dla słabości mszy św. dla nich odprawić nie mógł, przeto w zastępstwie papieża odprawił mszę św. nasz kardynał Prymas w domowej kaplicy papiezkiej w assystencyi kapelanów. Po najśw. Ofierze całe towarzystwo belgijskie udało się na pokoje kardynała, aby mu wyrazić podziękowanie.

Galicya. JExc. były pronuncyusz wiedeński, kardynał L. Jacobini, listem z dnia 4 b. m., nadesłanym do najprzew. ks. arcybiskupa lwowskiego ob. łać., oznajmił, że Ojciec św. wdzięcznem sercem raczył przyjąć ofiary na świętopietrze, w archidyecezyi lwowskiej w pierwszem półroczu uzbierane, i że w dowód ojcowskiej swej życzliwości udziela wszystkim wiernym apostolskie błogosławieństwo. Ofiary te wynosiły 1494 złr., 2 ruble rossyjskie, 20 kopijek, 1 talar bawarski, 1 dwudziestówka i 2 monety rumuńskie. — Najp. konsystorz metrop., podzielając wniesione sobie przedstawienia w sprawie erekcyi parafii w Hnilczu (ad Horożanka), o czem kilkakrotnie wspominaliśmy, raczył pod dniem 3 listopada b. r. do l. 2976 przedłożyć Wys. c. k. Namiestnictwu odpowiedni wniosek. Tym sposobem sprawa erekcyi kapelanii w Hnilczu, której doniosłości pod względem religijnym i narodowym zaprzeczyć nie można, postąpiła o jeden krok naprzód i jest nadzieja, że przy pomocy Bożej i dobrej woli osób interesowanych spełnią się wkrótce zamiary szlachetnych fundatorów. — Ostatnie rekollekcye, które w bieżącym roku miały się odbyć w *Gwoździcu* (przeważnie dla kapłanów Bukowiny i przyległych jej dekanatów) nie przyszły wcale do skutku. Dla ich odbycia Towarzystwo Boni Pastoris nie żałowało żadnych kosztów i przygotowało rekollektantom wszelkie ułatwienia, mimo to z braku miłośników uczty duchownej i gdy zaproszeni poczęli się społecznie wymawiać, *non est impleta domus discumbentium.* Fakt ten dobitniej niż najsilniejsze słowa, przemawia za *zaprowadzeniem obowiązkowych rekollekcyj.* — Uzupełniając podane w nrze 20 „Boni Pastoris z b. r. sprawozdanie o odbytej missyi w *Dudyńcach*, w dyecezyi przemyskiej, dodajemy, że w 4 tygodnie po jej odbyciu rektor Towarzystwa Boni Pastoris nadesłał miejscowemu ks. proboszczowi przyobiecaną subwencyą.

— Z pewnego źródła dowiadujemy się, że *Ruski Sion*, jedyne pismo cerkiewne, redagowane w duchu katolickim (dawniej przez najp. ks. biskupa dra Sylwestra Sembratowicza, a obecnie przez ks. Al. Baczyńskiego, wice-rektora seminaryum duchownego) ma przestać wychodzić. Jeżeli wiadomość ta się potwierdzi, to byłby to nie mały cios dla Cerkwi ruskiej. *Ruski* bowiem *Sion*, jako pismo kościelne, świadczyło od kilku lat rzetelną przysługę braciom kapłanom obrządku greckiego.

Austrya. Po różnych domysłach dzienników: kto będzie następcą kardynała Jacobiniego w Wiedniu, rzecz stanęła na tem, że msgr Vannutelli, były nuncyusz w Brukselli, został naznaczony nuncyuszem przy dworze wiedeńskim, nie zaś nuncyusz w Monachium, msgr Roncetti. Nowy nuncyusz przybędzie do Wiednia w końcu listopada, a najdalej w początkach grudnia b. r. — Z inicyatywy JEm. ks. kardynała Kutschkera zawiązał się komitet celem odrestaurowania na zewnątrz tumu św. Szczepana. Koszta restauracyi obliczono na 200.000 złr. Najj. Pan przyrzekł co roku dawać 5000 zł. — Biskup Munkaczu, ks. Paszatelcyi rozporządził, aby alumni seminaryum duchownego przed wysłaniem *in curam animarum* zdawali ścisły egzamin z ustaw i praw tak władzy świeckiej, jak szczególniej z przepisów episkopatu, odnoszących się do szkolnictwa ludowego. Zarazem ustanowił w seminaryum w Ungwarze katedrę metodyki, a mianowanego przez siebie professora wysłał na własny koszt po krajach austro-węgierskich, celem przekonania się, która metoda katechetycznego nauczania odznacza się największą praktycznością.

Anglia. *Tempora mutantur.* W dniu 2 czerwca r. 1780 zburzyła rozbestwiona tłuszcza (z polecenia ówczesnego rządu angielskiego) ostatnią w Londynie kaplicę katolicką na Lincolns-Inn-Fields, a oraz spaliła na stosie zrabowane apparaty kościelne wśród wznoszonych okrzyków: *precz z papieztwem.* Tak było przed 100 laty. W 100 lat później, to jest w bieżącym roku, całkiem inny miasto Londyn przedstawia widok. Oto według *Catholic Directory* z r. 1880 sam Londyn stanowi obecnie 2 dyecezye katolickie, mianowicie *westminsterską* i dyecezyą *Southwark.* Obie te dyecezye liczą blisko 100 (dokładnie 94) publicznych kościołów i kaplic, w których przeszło 300 kapłanów (165 świeckich księży a 148 zakonników) zajmuje się duszpasterstwem. Prawie przy każdym kościele znajduje się szkoła dla chłopców i dziewcząt, nie licząc kilku wyższych szkół realnych i gimnazyalnych. Nadto 133 publicznych zakładów dobroczynnych, kilka szpitali, domów ubogich, zakładów dla sierót, instytuta dla moralnie upadłych i więzień zostaje albo pod wyłączną opieką kapłanów katolickich, albo bywa przez nich regularnie odwiedzanych dla odprawiania nabożeństwa. Życie zakonne w Londynie jest w pełnym rozkwicie; znajduje się w nim 44 klasztorów, mianowicie: klasztor OO. Oblatów św. Karola, klasztor Sióstr Miłosiernych, Sióstr krzyżowych, Małych Sióstr ubogich, Jezuitów, Serwitów, Niemieckich Sióstr służących Chrystusa Pana. Sióstr dobrego Pasterza, Sióstr nazaretańskich, Sióstr Miłosierdzia, Sióstr t. z. Kongregacyi *Marie Réparatrice*, Dominikanów, Passyonistów, Ojców miłości, Augustyanów, Sióstr Matki Bożej, Ojców ze zgromadzenia Missyonarzy, Bosych Karmelitów, Sióstr Wniebowzięcia, Oblatek niepok. Poczęcia, Marystów, kapłanów Missyj zagranicznych, Franciszkanek, Karmeli

tanek, Oratoryanów, zakonników św. Franciszka, Braci szkolnych, Ksaweryanów, Redemptorystów, Sióstr t. z. wiernych towarzyszek P. Jezusa, Kapucynów i t. d. Ktoby to był przewidział, że po 100 latach w Londynie tyle zakonnych zgromadzeń znajdzie pomieszczenie i wolne pole do pracy apostolskiej. Snać stare przysłowie: *per crucem ad lucem*, spełniło się i w tym razie w sposób dobitny dla Kościoła katolickiego, ukazując jego niezrównaną żywotność, która każde serce katolickie w dzisiejszych czasach walk napełnić powinna wielką ufnością.

Portugalia. Wypędzeni z Francyi OO. Jezuici, których część przybyła do królestwa Portugalii, zakładają w Lizbonie kollegium. Dom na ten cel już mają wybrany. Równocześnie zapraszają ich do osiedlenia się w mieście Gecimaraens, w prowincyi Minho, (będącem miejscem urodzenia św. Damazego papieża i Alfonsa I) z tem zapewnieniem, że całe miasto wdzięczne im będzie za to dobrodziejstwo.

Belgia. Biskupowi Edmundowi Dumont z Tournay, któremu w zeszłym roku z powodu choroby umysłowej odebrany został zarząd dyecezyi, obecnie z powodu zgorszeń, jego postępowaniem wywołanych, odjęty został tytuł biskupa. Wspomniony prałat, dekretem z dnia 13 z. m., uznanym został za całkiem niezdolnego do sprawowania urzędu biskupiego i ogłoszony za popadłego w nieregularność kanoniczną. *Courrier de l'Escant* dodaje, że biskup po wysłuchaniu dekretu papiezkiego, który odczytał jeden z kanoników kapituły, poddał się bezwarunkowo rozkazowi Ojca św.

Turcya. Zebrani w Konstantynopolu biskupi ormiańsko-katoliccy w obec doniesień dzienników, że msgr Hassun ma być powołany do Rzymu na mieszkanie, wysłali do Ojca św. prośbę, aby go raczył pozostawić w Carogrodzie.

Afryka. Św. Kongregacya propagandy na ostatniem posiedzeniu utworzyła 2 nowe prowikaryaty apost. w Afryce ekwatoryalnej; jeden w miejscowości *Nyanza*, a drugi w *Tanganika*. Missye te zostały podjęte w zeszłym roku przez missyonarzy algierskich, o czem w swoim czasie donosiliśmy. Nadto utworzono 2 nowe centra missyjne: w południowem i północnem Kongo.

Ameryka. Siostry Felicyanki, które przed 6 laty osiedliły się w Stanach Zjednoczonych, budują obecnie w Detroit (Mich.) nowy dom na wielką skalę. Na ten cel zakupiły dziesięć wielkich lotów, równających się obszarem swoim jednemu akrowi ziemi, na którym będzie umieszczony wygodnie klasztor i ogród obszerny. Dom, który się buduje, ma 90 stóp długości i 56 szerokości; ma suteryny, parter, pierwsze piętro i dach francuski; a buduje się w takich rozmiarach dla tego, że Siostry Felicyanki zamierzają z czasem przenieść do niego dom macierzyński i nowicyat. Fundamenta pod ten klasztor zostały poświęcone w zeszłym miesiącu. Koszta budowy obliczono na 10 do 12 tysięcy dolarów (20—24.000 złr. w. a.).

Oprócz Detroit zarządzają Siostry Felicyanki szkołami parafialnemi w Bay City (Mich.), Polonia (Wis.), La Salle (Ill.) i w Otis (Ind.); dalej mają one pod swoją opieką dwa domy sierót w La Salle dla chłopców i w Polonii dla dziewcząt. Ze oddano szkoły i sieroty polskie w powyżej wymienionych miejscach w ręce tych pobożnych córek św. Felixa, jestto przedewszystkiem zasługa księży: Jana Wołowskiego w Detroit, Augusta Sklarzyka w Bay City, Józefa Dąbrowskiego w Polonia, Kandyda Kozłowskiego w La Salle i L. Machdzickiego w Otis.

Obok pracy nad wychowaniem i wykształceniem dzieci, zajmują się Siostry Felicyanki w Stanach Zjednoczonych także wydawnictwem polskich książek szkolnych, niezbędnych dla szkół polsko-amerykańskich. I tak nie dawno temu wydały one książkę do czytania dla szkół elementarnych i jeografią powszechną. Chociaż dzieła te właściwie opracowane są i wyszły nakładem ks. Józefa Dąbrowskiego w Polonia, jednakowoż są one ustawione rękami Sióstr Felicyanek i ich sierotek. Tym więc sposobem pracują Siostry Felicyanki nad szerzeniem oświaty pomiędzy polskiem pokoleniem w Ameryce, zaszczepiając w niem ducha polskiego i narodowość polską.

Siostry Felicyanki dla swego poświęcenia cieszą się wśród naszych rodaków w Ameryce bardzo dobrem imieniem, a i błogosławieństwo Boże, mimo trudów i niedostatków, podobnie jak w naszej Galicyi, jest widocznie z niemi. Po przybyciu do Ameryki otworzyły pierwszy dom w Polonia (Wis.), gdzie założyły nowicyat i gdzie dotąd jeszcze przyjmują kandydatki do zakonu swego. Wkrótce jednak rozszerzyło się pole ich działania do tyla, że obecnie pracują już w 5 miejscowościach na chwałę Bożą i dobro tamtejszych dzieci polskich. Dobrze myślący Polacy w Stanach Zjednoczonych chcą koniecznie doprowadzić do tego, aby każda parafia polska powierzyła swą szkółkę Siostrom Felicyankom, które uważają za ciągłych stróżów polskiej narodowości i wiary ojców naszych.

Dekret św. Kongregacyi
w sprawie litanij.

Monitum.

Etsi praeter Litanias SSmi Nominis Jesu, Beatae Mariae Virginis, *Lauretanas* nuncupatas, et Sanctorum, quae in libris liturgicis habentur, nullae aliae a sancta Sede approbatae fuerint, quaedam tamen typis passim evulgantur, quae in honorem alicujus Sancti vel mysterii fidelibus recitandae proponuntur, atque in libris, praesertim pietatis, vulgo *di devozione* continentur, nonunquam etiam auctoritatis ecclesiasticae sanctione munitis. Hinc sacra Rituum Congregatio sui muneris esse duxit Rmos Locorum Ordinarios admonere, ne sinant alias Litanias publice recitari, nisi praedictas, vel alias, si quae a S. R. U. Inquisitione recognitae et approbatae fuerint; ac simul caveant suam approbationem pro impressione subnectere iis libris, in quibus Litaniae inveniuntur, apostolica sanctione carentes. Die 16 Junii 1880. D. Card. Bartolinius, S. R. C. Praef.
Plac. Ralli, S. R. C. Secr.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

W ostatnich dwóch tygodniach przystąpili do naszego Towarzystwa jako członkowie honorowi: Maciej Kozłowski, włościanin ze Sokołowa, parafii Złotniki, z wkładką roczną 4 złr. i Wielmożna p. T. L., która złożyła do kasy Towarzystwa jednorazowy datek w kwocie 1000 złr., z których połowę przeznaczyła na fundusz missyj, a drugą połowę na budowanie kaplic. Za tak hojny datek składa niniejszem Wydział w imieniu całego Towarzystwa szlachetnej dobrodziejce serdeczne: „Bóg zapłać".

Oprócz tego przysłali z dawnych członków: ks Jan Kowalski, dziekan i proboszcz z Brodów 10 złr.; ks. Franciszek Berwid, prob. z Doliny 5 złr.; ks. Jan Korczyński, dziekan i prob. z Wojniłowa 5 złr.; ks. prałat dr. Ludwik Jurkowski 25 złr.; ks. Jan Krassowski, prob. ze Stanisławowa 10 złr. i ks. Alexander Walenta składkę ze swej parafii w kwocie 5 złr. 75 ctów.

Wielu z czcigodnych współbraci nie przysłało dotąd ani pierwszej tegorocznej składki ze swych parafij, a niektórzy zalegają dotąd ze swemi wkładkami na rok bieżący.

Chociaż Opatrzności Boża obdarzyła nas tym razem tak znaczną kwotą, przypominamy się jednak czcigodnym współbraciom, bo zakres działania naszego Towarzystwa rozszerza się coraz bardziej i już teraz jest *siedm missyj*, zamówionych na rok przyszły, a wszystkie w parafiach ubogich, gdzie bez znacznej zapomogi się nie obejdzie.

Zwracamy też uwagę współbraci na § 9 f. naszych ustaw, który obowiązuje każdego członka czynnego do odprawienia Mszy św. za zmarłych członków Towarzystwa, a utraciliśmy ich trzech w przeciągu roku, mianowicie: ks. Macieja Andrzejowskiego z Buczacza, ks. Jana Biernackiego z Kąkolnik i ks. Jana Sobolewskiego z Kulikowa.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

W dniu 7 b. m. udzielał najp. ks. Arcybiskup święcenia mniejsze 10 alumnom seminaryum duchownego. — Na dniu 6 listopada b. r. umarł O. Marcelli Dydyński, z zakonu Ojców Dominikanów, kapelan w Kołodziejowie (ad Wojniłów) ur. 1821, ord. 1854. Nieboszczyk umarł nie postrzeżenie w drodze, jadąc koleją czerniowiecką do Lwowa.

Dyecezya Krakowska.

Mianowani: ks. Balcarczyk, proboszcz w Zembrzycach, poddziekanim, a ks. Tomasz Czapela, prob. w Ślemieniu, notaryuszem dekanatu suskiego. — Na nowo erygowane beneficium curatum w Krzeszowie, w dekanacie suskim położone, liczące przeszło 4400 dusz, a do kollacyi JW. Władysława hr. Branickiego należące, rozpisano konkurs z terminem do 8 grudnia b. r. — Rada szkolna krajowa rozpisała konkurs na posadę nauczyciela religii w c. k. wyższej szkole realnej w Krakowie z płacą 1000 złr. i dodatkiem aktywalnym 300 zł. z terminem do 10 grudnia b. r. — Notaryuszem dekanatu żywieckiego mianowany ks. Michał Paleczny, prob. w Radziechowach. — Dn. 9 listopada b. r. otrzymał instytucyę kanon. na benef. w Łeńczach, w dekanacie skawińskim, ks. Franciszek Chrobicki, wik. w Zebrzydowicach.

Ofiary:

Na dzieło Najśw. Dziecięctwa P. Jezusa złożył ks. prałat dr. L. Jurkowski 10 złr. Ogółem z poprzedniemi 17 złr. 77 ctów i 40 franków w złocie.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.